



fol. Dawid Stube / Teatr Wybrzeże

TEATR WYBRZEŻE
W GDAŃSKU

Ciemności kryją ziemię
na podstawie powieści
Jerzego Andrzejewskiego

reżyseria
Tomasz Fryzeł

premiera
12 kwietnia 2024

► Gdańsk

Ciemności kryją ziemię

■ Akcja powieści Jerzego Andrzejewskiego *Ciemności kryją ziemię* (1957) rozgrywa się w XV wieku, w czasach terroru hiszpańskiej inkwizycji. Do miasta Villa-Réal przyjeżdża Wielki Inkwizytor Tomás de Torquemada, siejąc postrach nie tylko wśród świeckich, ale także w miejscowym klasztorze dominikanów. Jednak młody i młodzieńczo zapalczywy mnich Diego de Manente nie chce się poddawać wszechobecnej dyktaturze strachu. W metodach działania inkwizycji widzi zło i nieszczęście często niewinnych ludzi, a żarliwa wiara i młodzieńczy romantyzm nie pozwalają mu o tym milczeć. Diego nie przemilczy swych wątpliwości również przed spotkanym przypadkowo w kaplicy, a nierozpoznanym Torquemadą. Jednak Wielki Inkwizytor, wbrew oczekiwaniom młodzieńca, zamiast go ukarać, mianuje go swoim sekretarzem. Od tego momentu Diego zacznie wpadać coraz głębiej w tryby totalitarnej maszyny i stopniowo przemieniać się w ślepego wyznawcę opresyjnego systemu.

Powieść Andrzejewskiego, choć stylizowana na średniowieczną kronikę, jest w istocie przypowieścią o mechanizmach władzy i terroru, studium manipulacji i pożerania umysłów przez ideologię i strach. Tak też odczytują ją twórcy spektaklu z Teatru Wybrzeże. Niezależnie od interpretacji, według których autor *Ciemności...* odnosił się stricte do komunizmu i rozliczał ze swojego z nim romansu, czy przedpremierowych podejrzeń, że wystawianie tego tekstu dzisiaj może być atakiem na Kościół, Tomasz Fryzeł (reżyseria) i Piotr Froń (adaptacja, dramaturgia) badają uniwersalne mechanizmy zła i zachowania jednostek w obliczu władzy, hierarchii i lęku.

Ciemności spowijają tu niemal pustą scenę. Minimalistyczna scenografia (Anna Oramus) ogranicza się do krętego jak labirynt, wijącego się czarnego podestu, pustych czarnych ścian i ciemnego abstrakcyjnego obrazu. Równie ciemno ubranych aktorów wyławiają z mroku punktowe reflektory, rozpraszające światło w scenach zbiorowych (warta odnotowania reżyseria światła Klaudyny Schubert). Postaci noszą tu współczesne kostiumy, co w połączeniu z niemal pustą sceną i średniowieczną historią daje wrażenie zawieszenia gdzieś poza czasem i przestrzenią. Bohaterowie, zredukowani liczebnie w stosunku do pierwowzoru, niemal stale obecni są na scenie.

Gdańskie *Ciemności...* to spektakl statyczny, oparty głównie na słowie. Ciekawa wydaje się zwłaszcza koncepcja narracyjna. Role wszechwiedzących pierwszoosobowych narratorów twórcy spektaklu powierzają postaciom, które dzięki temu potrafią przewidywać swoją przyszłość, a nawet wypowiadać się po śmierci. Aktorzy zatem dialogują, opowiadają, komentują. Bohaterom-narratorom towarzyszy cichy głos z offu, powtarzający niczym echo lub ubiegający wypowiedziane przez nich słowa, a czasem wyświetlany na ścianie napis – komentarz do akcji lub przedstawienie postaci (nieraz opiniujące). Słowa i ukryte w nich motywacje są tu najważniejsze i to na nich ma się koncentrować uwaga odbiorcy. Niektóre zresztą kierowane są wprost do widowni, poprzedzone zwrotem „widzisz...”. Chwilami można odnieść wrażenie, że po zdaniu: „Widzisz (taką sytuację...)”, padnie pytanie: „Co wtedy zrobisz?”.

Najważniejszymi postaciami są tu oczywiście Diego i Torquemada. Ich relacja stanowi oś spektaklu. Świetnie wypada Mirosław Baka w roli Wielkiego Inkwizytora. Jego spokojny i zimny ton najsugestywniej oddaje grozę postaci i jej czynów, konsekwentnie budowaną w spektaklu również za pomocą scenografii, dźwięku, gry światła i mroku, uwydatnia też mechanizmy manipulacji i zarządzania strachem. Partnerujący mu Piotr Biedroń w roli Diega de Manente przeprowadza swoją postać od żarliwej miłości do Boga i ludzi, która każe mu podważać metody inkwizycji, do ślepego wyznawcy systemu. Zło zrodzi więc jeszcze większe zło, bo o ile Torquemada Baki jest raczej fanatycznym ideologiem, o tyle jego uczeń stanie się zimną i cyniczną maszyną do usuwania ze świata każdego, kto stanie na drodze jemu i dziełu inkwizycji. Jak do tego dojdzie – to warto zobaczyć na scenie Starej Apteki i samemu ocenić, na ile to „laboratorium relacji międzyludzkich, motywacji i pragnień postaci w sytuacjach władzy, hierarchii i przepełniającej wszystko ideologii” jest sugestywne. Dodam jednak, że twórczość Tomasza Fryzła na pewno warto śledzić. ■

AUTOR: ANNA SZYMONIK